

DZIŚ PAT I PATACHON

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LOVFLOCK (N. Zelandja) zdobył na olimpiadzie złoty medal w biegu na 1.500 mtr.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 16 SIERPNI 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 228

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W STOLICY

Gen. Rydz Śmigły i gen. Gamelin przybyli na uroczyste nabożeństwo do kościoła garnizonowego. — Defilada oddziałów wojskowych W całym kraju odbywały się imponujące uroczystości

Warszawa, 15 sierpnia.

(B) Uroczystości Święta Żołnierza Polskiego, rozpoczęte wczoraj wieczorem capstrzykiem orkiestr po ulicach Warszawy — rozpoczęły się dziś rano uroczystym nabożeństwem w warszawskim kościele garnizonowym, celebrowanym przez ks. biskupa polowego dr. Gawline.

Na nabożeństwo przybyli między innymi gen. Rydz - Śmigły wraz ze swym gościem, naczelnym wodzem armji francuskiej gen. Gamelinem, w towarzystwie najwyższych dygnitarzy wojsk polskich oraz oficerów sztabowych francuskich, towarzyszących gen. Gamelinowi.

Po uroczystym nabożeństwie i kaza-

niu przed kościołem odbyła się defilada oddziałów wojska, stacjonujących w Warszawie.

Spowodu trwania letnich obozów wojska, defilada była stosunkowo krótka.

Generałowie Rydz - Śmigły i Gamelin udali się następnie na lotnisko w Okęciu, gdzie dokonano przeglądu oddziałów lotniczych.

Wojsko, organizacje społeczne ze sztandarami, oddziały P. W., b. wojskowych i in. ustawione przed kościołem garnizonowym przy ul. Długiej, pomarszerowały wśród tłumów publiczności na Plac Józefa Piłsudskiego, gdzie gen. Bończa - Uzdowski w imieniu wojska w sposób wyjątkowo uroczysty złożył wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Oddziały wojska powróciły następnie do koszar. Rozwijały się również pochody organizacji społecznych, a po południu w 10 punktach miasta odbyły się urządzone przez komitet obywatelski specjalne zabawy, w których przedewszystkiem brał udział żołnierz. bawiąc się nospotu z ludnością cywilną do go-

Według zgodnych relacji wczorajsze Święto Żołnierza

MIAŁO NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEBIEG IMPONUJĄCY.

W uroczystościach brała wszędzie udział miejscowa ludność. We wszystkich miejscowościach posiadających garnizony wojskowe odbyły się defilady, a w miastach niegarnizonowych odbywały się defilady PW.

Oddziały wojska witane były przez publiczność wszędzie z entuzjazmem i wznoszono liczne

OKRZYKI NA CZĘŚĆ GEN. RYDZA ŚMIGŁEGO I WOJSKA.

Na terenie województwa wileńskiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego i białostockiego w obwodach święta żołnierza brał również udział członkowie Str. Ludowego.

O charakterystycznym fakcie donosi agencja „Iskra”, mówiąc, że w Inowrocławiu wczoraj nie udekorowali swych domów flagami narodowymi jedynie Niemcy i czynni członkowie Str. Narodowego.

KRWAWE ZAJŚCIA W WIERZCHOSŁAWICACH

Napad na policjanta. — Podpalenie lokalu posterunku policyjnego. — Jedna osoba zabita, trzy ranne

Warszawa, 16 sierpnia.

(B) Obchody Str. Ludowego wypadły dość okazale pod względem liczebnym w Małopolsce Zachodniej a przedewszystkiem w Wierzchosławicach, gdzie zjawilo się około 15.000 uczestników.

W Rzeszowie zgromadziło się ponad 5000 uczestników i również 5000 chłopów przybyło na zebranie do Limanowej.

W innych miejscowościach udział chłopów w uroczystościach Str. Ludowego był słabszy i wahał się w granicach od kilkudziesięciu do 3000 uczestników. Wszystkie obchody miały naogół przebieg spokojny, jedynie w Wierzchosławicach

DOSZŁO DO KRWAWEGO ZAJŚCIA.

Głównym mówcą w Wierzchosławicach był b. marszałek Maciej Rataj. Jak donosi agencja „Iskra”, pod koniec zebrania na pełniącego służbę posterunkowego służby śledczej Ratajczaka napadła grupa młodzieży chłopskiej, bijąc go kłonicami po głowie

I RANIĄC STRZĄPAMI Z REWOLWERÓW.

Nad zalany krwią posterunkowym Ratajczakiem napastnicy, zaczęli się znećcać kopiąc go i kłując nożami.

Post. Ratajczak zdołał wydrzeć się wreszcie z rąk maltretującego go tłumu i resztkami sił dotarł do pobliskiego posterunku policji, gdzie ukrył się.

Ponad 200 osób otoczyło wówczas posterunek policji, w którym oprócz Ratajczaka znajdował się komendant posterunku i czterech policjantów.

Od komendanta posterunku poczęli chłopcy domagać się wydania nieprzytomnego Ratajczaka wołając, że chcą go dobić.

Gdy komendant posterunku odmówił żądaniu i począł nawoływać do rozejścia

się, napastnicy zaczęli wyważać drzwi posterunku, a następnie

PODŁOŻYLI OGIEN POD DOM W KTÓRYM MIESCI SIĘ POSTERUNEK. W starciu z policjantami, którzy w obro nie własnej użyli broni, ZOSTAŁ JEDEN Z NAPASTNIKÓW ZABITY A TRZECH RANNYCH.

Tłum rozbiegł się. Spokój został po krótkim czasie przywrócony.

O zacieklności napastników świadczy fakt, że bezpośrednio po tragicznym zaj-

ściu napadli oni na wóz, którym wieziono do szpitala nieprzytomnego post. Ratajczaka.

Wóz przewrócono, a Ratajczakowi zadano jeszcze kilkanaście ran nożami. Stan jego jest beznadziejny.

Do Wierzchosławic przybyli przedstawiciele władz sądowych i władz bezpieczeństwa.

Rozpoczęto energiczne śledztwo zmierzające do stwierdzenia głównych winowajców.

Napaść na post. Ratajczaka i podpalenie posterunku policji wywołało wśród starszych członków Str. Ludowego wrażenie przygnębiające.

Zgromadzenie natychmiast zakończono i zebrani opuścili szybko Wierzchosławicę.

Obchód w Wierzchosławicach był w lwiej części poświęcony uczczeniu p. Wincentego Witosa, jako szefa rządu w 1920 roku.

Nieudana manifestacja Stronnictwa Narodowego w Radzyminie

Do Radzymina zjechała niewielka ilość osób, to też organizatorzy szybko zakończyli obchód. — Starcia członków Stronnictwa Narodowego i PPS w Lublinie

Warszawa, 16 sierpnia.

Szumnie reklamowany przez wszystkie organy Str. Narodowego wielki obchód w Radzyminie pod Warszawą zakończył się niesłychaną kompromitacją organizatorów.

Uroczystości reklamowane przez prasę Str. Narodowego i przez ulotki już od kilku tygodni miały być wielką rewją sił Str. Narodowego na terenie województwa warszawskiego i województw sąsiednich.

Próba wypadła fatalnie i jest nowym objawem coraz szybszego zanikania sił tego stronnictwa.

Wedle relacji najbardziej bezstronnych obserwatorów w Radzyminie zgromadziło się niewiele więcej ponad 2000 osób, podczas gdy organizatorzy zapo-

wiadali udział conajmniej 50.000 uczestników.

Rozpoczęcie uroczystości opóźniono o dwie godziny, gdyż oczekiwano na publiczność.

Nie zjawili się i nie zabrali głosu w Radzyminie przywódcy Str. Narodowego, a głównym mówcą był b. sekretarz osobisty Romana Dmowskiego i b. poseł Bielecki, który przemówienie swe poświęcił rozprawieniu się z żydami, komunistami, rządem francuskim Leona Bluma i rządem hiszpańskim walczącym z powstańcami.

Kompromitujący wynik radzymińskiej rewji sił Str. Narodowego wywołał konsternację wśród organizatorów uroczystości. Szybko dano hasło do rozejścia się. Po przemówieniu b. posła Bie-

leckiego całą imprezę w pośpieszonym tempie zlikwidowano.

Najbardziej licznym obchodem Str. Narodowego był obchód w Poznaniu, który zgromadził około 9000 uczestników.

W Lublinie obchód tego stronnictwa spotkał się z kontrakcją ze strony PPS. Na zebranie przybyła liczna grupa robotników socjalistycznych. Doszło do bójki w wyniku której kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Kilkanaście zgromadzeń Str. Narodowego w różnych punktach kraju odwołano spowodu nikłej frekwencji.

Codzienna nowelka „Expressu“

Włamywacz

Państwo Lamson wrócili z przyjęcia od państwa Duffet. Udali się natychmiast na spoczynek.

Już po chwili różnęło się w małżeńskie sypialni miarowe chrapanie pana Lamson.

Błogi sen przerwało mu jednak energiczne szarpnięcie małżonki.

Pan Lamson ujrzał nachyloną przed sobą jej bladą twarz.

— Ktoś się ukrył pod łóżkiem! — szeptała przerażona!

Rzeczywiście z pod łóżka dochodził dziwny odgłos, jakgdyby ktoś poruszał lekko talerzami.

Pani Lamson była nawpółprzytomna ze strachu. Lamson był to tegi mężczyzna. Przed ślubem służył w kirasjerach i od tego czasu nie lękał się niczego.

— Wylaż, bandyto! — wrzasnęła.

Nikt się jednak nie odzywał.

— Wylaż bandyto, bo strzele! — zawołał znów.

— Nie mogę — odpowiedział mu wreszcie drżący głos. — Boję się...

Lamson wstał z łóżka, trzymając w ręce rewolwer.

— Ilu was tam jest pod łóżkiem? Starczy mi kul dla wszystkich! — krzyczał.

— Jestem tylko sam jeden — otrzymał odpowiedź...

Lamson nachylił się i wyciągnął z pod łóżka jakąś postać.

Przed nim stał młody, blade chłopiec, trzęsąc się ze strachu.

— Niech mnie pan nie zabija — rozpoczął błagalnie.

— To się zobaczy — mruknął Lamson. — Coś ty robił pod łóżkiem?

— Ja... ja chciałem wypożyczyć! Gdy usłyszałem, że państwo wracają schowałem się pod łóżko!

— Nie gadaj głupstw. Jesteś zwykłym włamywaczem!

— Niech pan odłoży rewolwer. Jak dobrze pójdzie, to mi pan uwierzy — wybelkotał młodzieniec.

— On ma rację — wtrąciła się pani Lamson, która również nie lubiła broni.

— Ty bandyto, złodzieju, będziesz się w żywe oczy zapierał! — krzyknął znów Lamson, potraśając z całych sił chłopcem.

Chłopiec wybuchnął łkaniem.

— Jestem niewinny! Nie jestem włamywaczem, jestem nędzarzem, sierotą! — zaczął opowiadać. Szedłem ulicą i spotkałem jakiegoś mężczyznę. Ściągnął mnie tutaj i powiedział, że jak go nie będę słuchał, to mnie zabije. Potem kazał mi wejść przez kuchenne okno i zobaczyć, czy nikogo niema w domu i dać mu znak, albo też uciec jeśli mnie kto zauważy. Wszedłem przez okno i nagle usłyszałem, że ktoś otwiera drzwi wejściowe. Przestraszyłem się bardzo i wlałem pod łóżko...

Przy tych słowach chłopiec zbladł jak ściana i runął na podłogę.

— Co mu się stało? — krzyknęła pani Lamson. — Przynies natychmiast kreples, trzeba go ocucić!

— Nie krzycz, on tylko udaje! — powiedział Lamson bez przekonania.

Pobiegł jednak do podrecznej apteczki.

Po chwili oboje państwo Lamson zajęli się młodzieńcem.

Nacierali go wodą kolońską, eterem i t. d. Wreszcie chłopiec otworzył oczy i spytał słabym głosem:

— Gdzie jestem?

— Jesteś u przyjaciół. Nie bój się niczego — westchnęła pani Lamson.

— Jestem głodny...

— Biedne dziecko — szepnęła pani Lamson. — Adolffie, musisz pójść do kuchni i odgrzać rosół. Wbij też żółtko. Ja tymczasem przypilnuję biednego chłopca. Pośpiesz się!

Lamson odgrzał zupe, wbił żółtko i z pełnym talerzem pośpieszył do chorego.

Na progu pokoju stanął, jak skamieniały.

Jego żona leżała na podłodze, skrepowana sznurami z kneblem w ustach



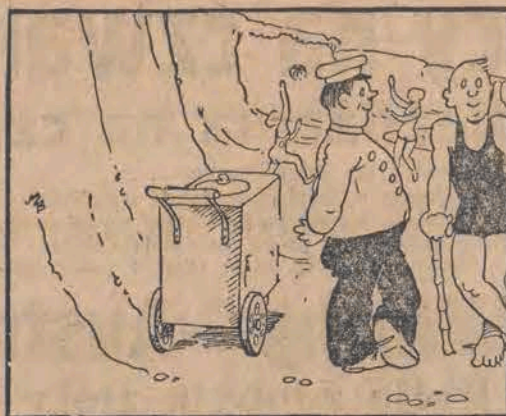
PAT i PATACHON



Patachon: — Chodź prędzej, zobaczysz coś niezwykle, kolosalnego, piramidalnego...

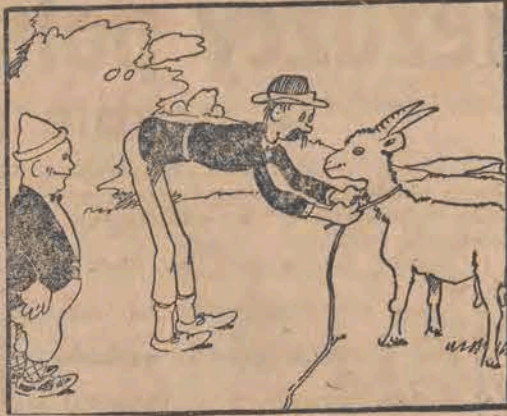
Pat: — Wyobrażam sobie, coś ty tam mądrego zobaczył. Nie przeszkadzaj mi. Czytam sprawozdanie z olimpiady.

Patachon: — Ale na tem nic nie zarobisz. ja mam idee. Genjalną idee. Teraz ja ci pokażę, co jest wart Patachon!



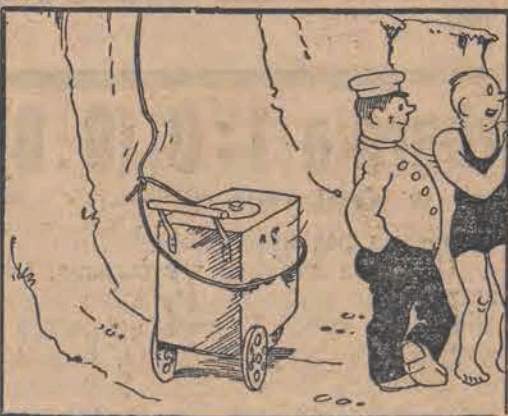
Sprzedawca lodów: — Panowie i panie! Proszę się spieszyć, bo wnet cały zapas mi wyjdzie! Najlepsze, najdoskonalniejsze lody duńskie! Za jedne dwadzieścia groszy!

Gość na plaży: — Lody na taki upał, toby się przydało. Jakie pan ma: śmietankowe, cytrynowe?



Patachon: — Tak, Paciunciu kochany, słuchaj się tylko Patachońcia, a dobrze na tem wyjdiesz. Zdejm teraz koczisz sznurek z szyi, bo to nam potrzebne, a ja się do tego rogatego stworzenia boję zbliżyć.

Pat: — Trudno, raz cię posłucham. Wprawdzie masz kielbie we łbie, ale i ślepej kurze może się ziarno trafić.



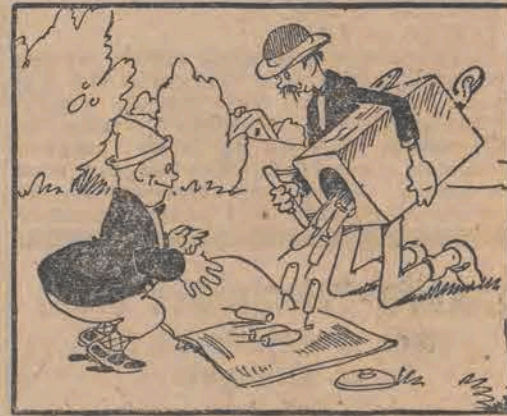
Gość na plaży: — A właściwie pocomi lody? Jeszcze się rozchoruję, żołądek sobie przeziebie...

Sprzedawca lodów: — To czego osoba głowę zawraca? Siuraj brachu stąd.



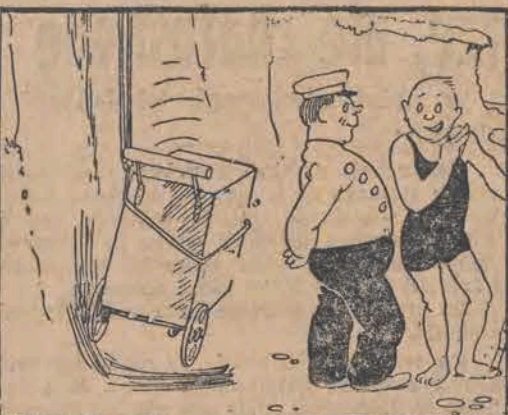
Patachon: — Tak, Paciunciu, teraz ciągnij, mocno ciągnij a ostrożnie, długonoga tyko.

Pat: — Ach, ty łobuzie, sądzisz, że jak wpadłeś na dobry pomysł, to już masz prawo nieprzyzwoitymi wyrazami honor mi bazgrać?



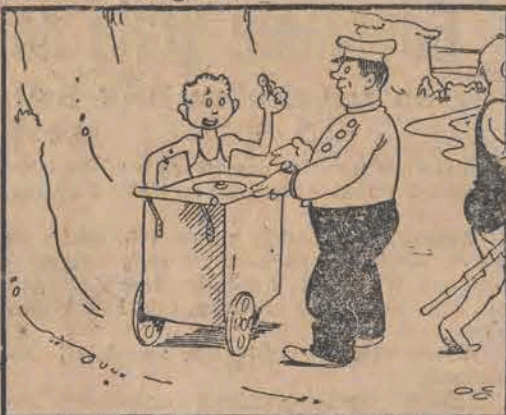
Patachon: — No, Paciunciu, kto jest geniusz? Ja czy nie ja? Widzisz wiele tu porcyj lodów?

Pat: — Istotnie, jeśli zdążymy załatać ten interes póki się lodziarz nie skapuje, może co z tego pomysłu będzie. Trzeba prędko wózek opuścić na dół.



Gość na plaży: — Panie, jak się pan właściwie wyraża? Co mi pan rodzinę po kątach rozstawia?

Sprzedawca lodów: — A bo osoba głowę zawraca i tyle. Proszę odejść i interesu porządnym ludziom nie psuć.



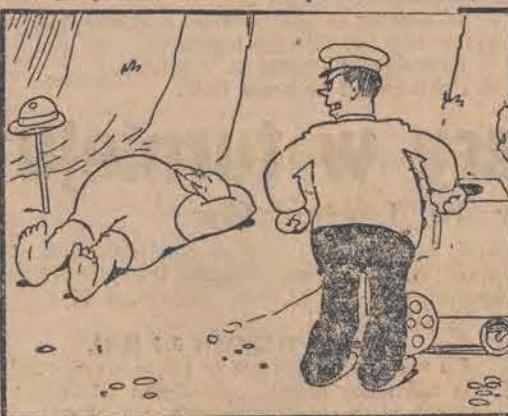
Piotrus: — Proszę mi dać lodów wawiljowych za jedne dwadzieścia groszy. Ale duża porcja, taką potrójną porcję...

Sprzedawca lodów: — Jeszcze się czego kawalerowi zachciało? Porcją będzie, jak się patrzy, ale nie potrójną.

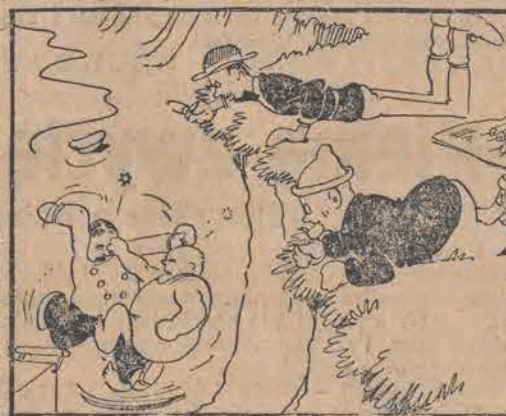


Piotrus: — No, panie, długo pan tam będzie patrzył w ten otwór? Da pan te lody, czy nie?

Sprzedawca lodów: — Ojeja, jakieś czary! Gdzie są lody? Kto mi zabrał lody? Ludzie ratujcie moje lody!...



Sprzedawca lodów: — Nic innego, tylko mi ktoś zwędził cały towar. O, a co to za grubasek? Ten brzuch wydaje mi się podejrzany. Tak, to będzie pewnie mój złodziej. Wciął wszystkie lody i brzuch mu urosł. No, ja mu pokażę...



Pat: — Żal mi tego grubaska. Sumienie mnie gryzie. Przecież przez nas dostaje on w skórę.

Patachon: — Tak!ś litościwy? A tyś mało razy dostawał już w skórę? Niech inni też poczują... Chodź lepiej sprzedawać lody na plażę.



Pat: — Szanowne Państwo! Za jedne dziesięć groszy dziś lody sprzedajemy! Na bankrot! Aby handel szedł! Brać, jeść i płacić!...

Patachon: — No i kto jest geniusz? Ja czy nie ja?

i spoglądała nań przerażonym wzrokiem.

Po chorym nie było już ani śladu.

Nie było również śladu, po złotym drogich pierścieniach.

Tylko otwarte okno wskazywało, któredy ulotnił się złodziej.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Administracja i Administracja: 1637 Piotrkowska 10. Tel. Administracji: 122-14.
Tel. Red.: 127 24, 136 43, 136 44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.